

## Niebezpieczny wypadek cesarza Karola na froncie włoskim.

Od początku ofensywy przeciw Włochom cesarz Karol przebywa, jak wiadomo na froncie włoskim, kierując akcją wojsk austro-węgierskich i znosząc wraz z armią wszystkie trudy wojenne. W czasie tych uciążliwych przepraw na terenie wojennym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, o przebiegu którego c. k. Buro korespondencyjne podaje następujące szczegóły:

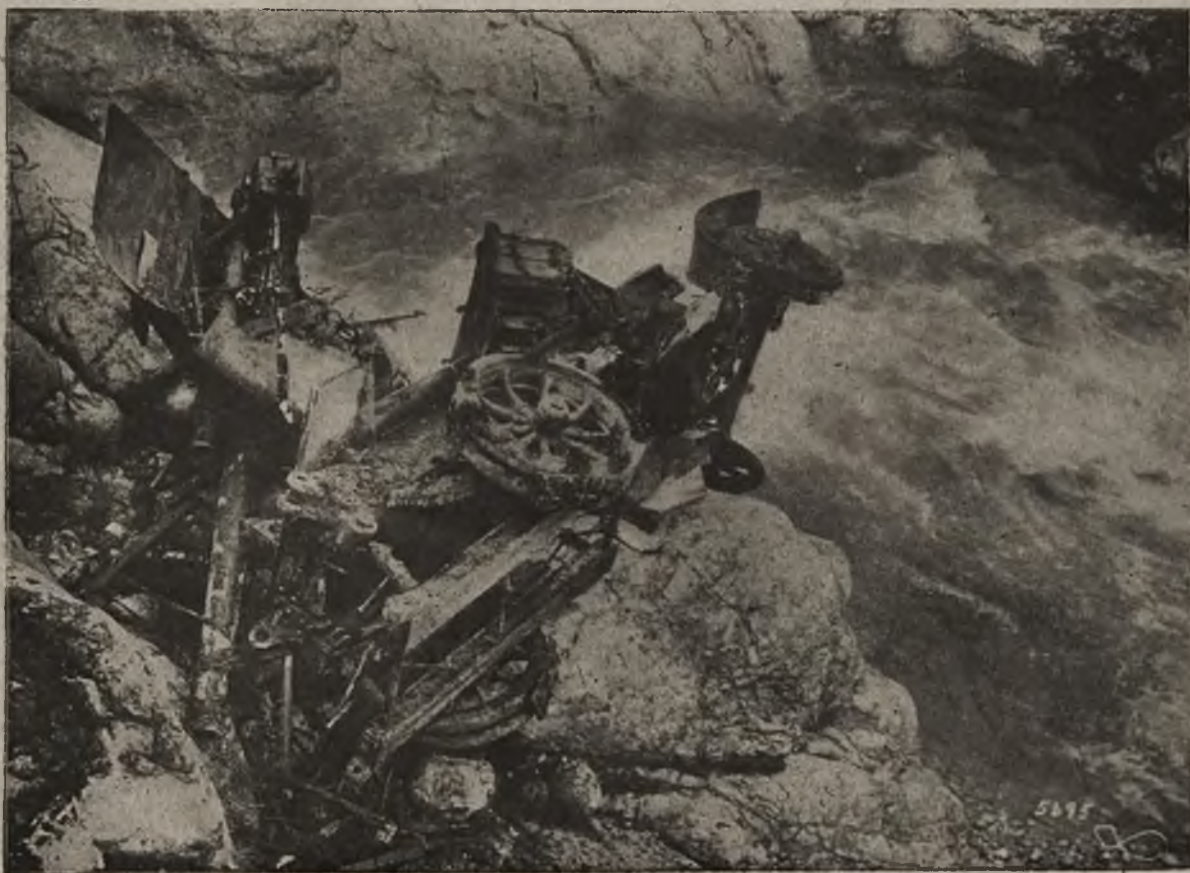
Gdy cesarz Karol, odwiedziwszy wojska, maszerujące w okolicy Strassoldo i Cervignano, powracał do swej siedziby w pobliżu Rudy, próbowano przejechać przez jeden z towarzyszących Soczy torrentów (koryt rzecznych, w normalnym czasie suchych, a wzbierających podczas deszczu) który jeszcze kilka dni temu był dość suchy. Auto cesarza wpadło przytem, tuż powyżej małej tamy, w głębszą wodę, wskutek czego motor odmówił posłuszeństwa. Automobilowi ciężarowemu, który jechał w tyle, rozkazano wyciągnąć auto cesarskie, pogrążone w strumieniu, ale także i temu samochodowi zapadła się maszyna. Przyboczny strzelec cesarski, Reisenbichler, i wachmistrz gwardii przybocznej kompanii piechoty, Tomek, weszli do wody, aby wynieść cesarza na brzeg. Przytem zdarzyło się nieszczęście, które przerażeniem napełniło osoby ze świty monarchy, przybywające właśnie następnym autem do brodu. Pod strzelcem przybocznym usu-



Niebezpieczny wypadek cesarza Karola na froncie włoskim: Cesarz Karol ze świtą nad rzeką Tagliamento. (Woj. kwat. pras.)



Z frontów bojowych: Barykady i zasieki z drutu kolczastego na ulicach Gorycyi. (Woj. kwat. pras.)



Z frontów bojowych: Włoskie działo do ostrzeliwania samolotów strącone w łózysko górskiego potoku. (Fot. Bufo.)

nęły się kamienie tamy, w następnej chwili pochwyciły go fale i porwały w wir rzeki, głębokiej wskutek gwałtownych deszczów. Cesarz, widząc swego strzelca w niebezpieczeństwie życia, w bezprzykładnej wierności dla sługi, nie puścił go, a również wachmistrz Tomek nie puścił monarchy. Rwące fale unosiły cesarza ze strzelcem i gwardzią poza tamę z prądem strumienia. Ks. Feliks parmeński, szwagier monarchy, którego auto w tej rozprzeczliwej chwili przybyło nad brzeg, rzucił się pierwszy w furtę i w pełnym rynsztunku do wody, aby mu dać pomoc. Dzięki jego bohaterskiej stanowczości i nader ofiarnemu zachowaniu się świty, zdołano cesarza z ciężką biedą uratować.

Cesarz Karol, ks. Feliks, Reisenbichler i Tomek nie opuszczali się wzajemnie. Oficer, który tego



Z frontów bojowych: Na pobojowisku w Santa-Lucia. (Fot. Bufo.)

dnia kierował samochodem cesarskim, rzucił się również w wodę. W końcu wszyscy zajęci zostali do wikliny w korycie rzecznej, która im dała jakieś oparcie. Tymczasem dwaj oficerowie pośpieszyli w dół rzeki, aby ratować cesarza i towarzyszy jego niedoli. Pierwszy drąg, podany do rzeki, okazał się za krótkim. Wreszcie znaleziono na bagnistym brzegu ciężką belkę i wśród wielkich trudów, z narażeniem życia, spuszczone ją na wodę. Brzeg stawał wciąż jak największe trudności usiłowanom ocalenia cesarza. Pod obciążeniami ciężką, parę metrów długą belką ratowników wciąż usuwał się łamliwy grunt, a przy podawaniu belki dalej, już na krok od brzegu, brakło podstawy. Strumień płynął straszными wirami, mimo to kilku